

Relacja z konferencji „Przywracanie pamięci. Rewitalizacja zabytkowych dzielnic żydowskich w miastach Europy Środkowej”, Kraków 25-26 czerwca 2007

Dwudniowa międzynarodowa konferencja – świetnie zorganizowana przez Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie – wpisuje się w serię sympozjów poświęconych dziedzictwu kulturowemu, organizowanych przez tę instytucję od wielu lat. Odbywała się równolegle z dorocznym Festiwalem Kultury Żydowskiej, a towarzyszyła jej wystawa: „Świat przed katastrofą. Żydzi krakowscy w dwudziestoleciu międzywojennym”. Organizatorzy zaprosili do udziału historyków, historyków sztuki, architektów i urbanistów, muzealników, wreszcie polityków, co umożliwiło szerokie, interdyscyplinarne spojrzenie i wielowątkową dyskusję. Szczególnymi i honorowymi gośćmi byli Miriam Akavia z Tel Awiwu i Leopold Unger z Brukseli, którzy niezwykle barwnie wspominali swe przedwojenne lata w Krakowie i Lwowie.

Sesja poświęcona była przede wszystkim rejestracji działań na obszarze dzielnic żydowskich w okresie transformacji ustrojowej, czyli po 1989 roku. Przedstawiono miasta polskie (Kraków, Warszawę, Wrocław, Łódź, Gliwice, Lublin i Tarnów) oraz Wiedeń, Berlin, Budapeszt, Pragę, Bratysławę, Brno, Wilno i Mińsk. Dla pełnego obrazu zabrakło niestety referatów o Lwowie i Grodnie oraz Lipsku i Dreźnie (może w pokonferencyjnej publikacji pojawią się też i te miasta?). Prawie w każdej wypowiedzi przedstawiono historyczny rozwój dzielnic zamieszkałych przez Żydów przez wiele stuleci (jak np. w Krakowie, Pradze czy Tarnowie) i stosunkowo świeże osadnictwo (Wrocław,

Berlin). Głównie jednak skupiono się na prezentacji działań mających na celu ożywienie tych obszarów, remont zachowanych jeszcze obiektów sakralnych i cmentarzy oraz kamienic.

Zasadniczym problemem są funkcje, jakie powinny się tu znaleźć. Co robić z „dziedzictwem bez dziedziców”, jak pokazać przeszłość tych miejsc, by nie czynić z nich skansenów (przykład Pragi), czy nieco sztucznie pompowanej w nie „żydowskości” (Kazimierz w Krakowie). Co zrobić, by je w ogóle ożywić? Dramatyczna sytuacja jest np. w Budapeszcie, gdzie nie ma pomysłu na ten niezwykle zdewastowany rejon XIX-wiecznego przedmieścia. Stosunkowo dobrze poradzono sobie natomiast w Berlinie. Dawne Spandauer Vorstadt poddano wypróbowanej już na Kreuzbergu rewaloryzacji. Świetnie opracowane podstawy prawne umożliwiły szybki remont kamienic i ulic, a efektywny zespół dziedziców przy Hakäschler Markt przyciąga tłumy turystów. Problem w tym, że ów turysta nie bardzo się orientuje, że zwiedza obszar niegdyś chętnie zamieszkiwany przez Żydów. Dzielnica ta stała się po prostu jednym z dobrze odnowionych i już znakomicie prosperujących fragmentów Berlina Wschodniego.

Na tym tle interesująco wypadł Wrocław. Tylko bowiem tutaj (poza Berlinem) władze miasta intensywnie zaangażowały się w rewaloryzację tej dzielnicy. I choć przypadek sprawił, że w 1996 roku narodziła się koncepcja najpierw „Dzielnicy czterech świątyń” (dziś „Dzielnicy Wzajemnego

Szacunku”), to jednak właśnie taka ekumeniczna wizja dla „dziedzictwa bez dziedzica” zyskała duże zainteresowanie. W dyskusji podkreślano, że niezwykle ważne jest stworzenie punktu wyjściowego, jakim jest Miejscowy Plan Zagospodarowania (a taki Wrocław, jako jedno z nielicznych miast, posiada), oraz spójna idea (tu: Ścieżka Czterech Świątyń i Dziedziniec Tolerancji). Niewiele miast jakiegokolwiek pomysły już wypracowało.

Kwartale żydowskie Europy Środkowej stają na progu XXI wieku przed szansą, ale i przed wyzwaniem. Mogą zatracić się w układach miejskich (Mińsk) lub nawet zostać wyburzone (co stało się w Lublinie, gdzie nie ma już do czego wracać), mogą wtopić się w turystyczny pejzaż miasta

(Berlin, Wiedeń) lub przemieniać się w terytorium „kawiarniano-młodzieżowe z domieszką żydowskiego folkloru” (Kazimierz w Krakowie; tej linii rozwojowej raczej nikt sobie nie życzy). Mogą też szukać nowej tożsamości, łącząc przeszłość (choć obcą) z teraźniejszością (Wrocław). Z dyskusji jednak wynikało, że oprócz miłośników przeszłości i niezrównanych zapaleńców (jak Janusz Makuch z Krakowa, twórca Festiwalu Kultury Żydowskiej) w czynnej kulturowej kreacji tych miejsc wzięć muszą przede wszystkim władze miasta (tu znów chwalono Wrocław). To bowiem pozwala na skonstruowanie spójnych programów i kompleksowe poszukiwania środków na rewitalizację dzielnic żydowskich.